

Agnieszka Salamończyk
Instytut Kultury Polskiej, Wydział Polonistyki

Człowiek a obraz w świetle technologicznej ewolucji nośników filmowych.

Żyjemy w kulturze, którą można charakteryzować jako audiowizualną. To nie tylko potoczna opinia. Audiowizualność znalazła miejsce w badaniach nad kulturą, jej wpływ na człowieka i relacje, jakie zachodzą pomiędzy jednostką a jej audiowizualnym środowiskiem są tematem wielu prac. Specjalnym zagadnieniem audiowizualności jest film. Od początków istnienia fascynował teoretyków kultury zarówno w swoim wymiarze artystycznym, jak i ontologicznym, czy możliwości reprezentacyjnych rzeczywistości. Ważnym aspektem badań nad filmem jest jego materia, czyli mówiąc współczesnym językiem – nośnik. Jego ewolucja technologiczna, od światłoczułej taśmy filmowej, przez możliwości reprodukcji dźwięku, taśmę magnetyczną video, aż po zapis cyfrowy, wpływały nie tylko na techniczne możliwości filmu czy kina, ale także na możliwości jego odbioru i wynikające z tego relacje pomiędzy widzem a obrazem.

Wynalazek ruchomych obrazów był rewolucją w kulturze. Legendarne obecnie są już początki kina i opowieści o pierwszych pokazach, na których ludzie uciekali przed nadjeżdżającym z ekranu pociągiem. Te pierwsze filmiki, których głównym tematem był sam ruch, szybko jednak publiczności spowszedniały. Okazało się, że nie wystarczy jedynie pokazywać – trzeba jeszcze opowiadać. W tej formie film przetrwał po dziś dzień.

Przez ponad pół wieku jego historii, nośnikiem filmu była taśma światłoczuła. Początkowo czarno-biała, potem w technicolorze. Ówczesne pokazy filmowe odbywały się najczęściej w teatrach lub dużych salach (przetrwało to w warstwie językowej, do dziś kina w Ameryce nazywane są *movie theatres*). Dalekie były od tego, co kojarzy się nam z kinem dzisiaj. Na pewno nie było tam cicho. W pewnym sensie dźwięk towarzyszył filmowi od jego początków – a to w postaci przygrywającego tapera, a to okrzyków publiczności, a to odgłosom wydawanym przez pierwsze, niedoskonałe projektory. Wszystkie te okoliczności sprawiały, że odbiór filmów przez widzów był nieustająco zakłócany. Można snuć rozważania, co było pierwsze – jajko czy kura - i czy lekka tematyka tamtych filmów przyciągała do

kinoteatrów niewymagającą publiczność, czy też była odpowiedzią na gusta tejże publiczności i warunki, w jakich funkcjonowały pierwsze kina, bardziej przypominające spelunki niż świątynie sztuki. Faktem jest, że ze względu na możliwości techniczne kina przez długi czas nie mogło ono stworzyć warunków sprzyjających refleksji i kontemplacji podczas oglądania filmu.

Czasy, w których kino zaczęło przypominać takie, jakie znamy współcześnie przypadły na lata 50-te. Projektory wyciszono i z sal kinowych zniknął ich nieustający terkot. Równolegle postępował rozwój ekranów, na razie jeszcze zwiększających swoją powierzchnię. Dawało to widzom bardziej komfortowe warunki odbioru i myślę, że wpływało częściowo na sposób myślenia o filmie, który zaczął wyzwalać się ze swojej rozrywkowości. Na lata 50-te i 60-te przypada powstanie nowych fal, także najbardziej znanej Nowej Fali Francuskiej, które zaowocowały dziełami autorefleksyjnymi, wielopoziomowymi i komentującymi zarówno współczesne życie, jak i reprezentacyjne możliwości kina.

W latach 70-tych rozpoczęła się epoka wideo, której rozkwit przypadł na lata 80-te. Równolegle rozwijała się telewizja, stopniowo rozszerzając zakres swojej dostępności. Oba te wynalazki sprawiły, że film przeniósł się z wielkiego ekranu na mały. Wiele osób obawiało się w związku z tym całkowitego upadku kina, jednak jak wiemy były to obawy płonne – kino ma się dobrze. Ale wracając do telewizji i wideo. Zmieniły one znacząco sytuację odbioru filmów. Po pierwsze można je było oglądać w domu, na mniejszym co prawda ekranie i przez długi czas z obrazem o gorszej jakości niż kinowy, ale za to w towarzystwie przyjaciół, z dozwolonym głośnym komentarzem. Taśma wideo dodatkowo pozwoliła na zapis ulubionych filmów i wracanie do nich w dowolnej chwili, niezależnie od repertuaru kinowego, a także, co niezwykle ważne, przewijanie filmu, powrót do ulubionych ujęć, możliwość zatrzymania taśmy w dowolnym momencie. Widz już nie był niejako poddanym dzieła, skazanym na bierność odbioru. Zaczęła się epoka dowolności i samodzielnego kształtowania tej sytuacji, a także i samych filmów, które można było po prostu przewinąć w nudnych momentach.

Dalszym krokiem w tym kierunku było wprowadzenie zapisu cyfrowego. Niewątpliwie wpłynął on na jakość obrazu. Wiele filmów należących do światowej klasyki uzyskało nowe, odświeżone cyfrowe oblicze. Niewątpliwie także zwiększyła się możliwość kształtowania przez widza. Za pomocą najprostszego oprogramowania do montażu także światową klasykę, i nie tylko, można dowolnie montować.

Przykładem takich zabaw są clipy dostępne na portalu YouTube, posklejane z fragmentów najróżniejszych filmów i podłożoną do tego dowolną muzyką.

Jednocześnie zmieniały się ekrany. Dziś jesteśmy przez nie otoczeni – to ich mnogość w dużej mierze kształtuje nasze środowisko audiowizualne. Kinowe stają się coraz większe, oferując coraz lepszą jakość obrazu i zapewniając audiowizualne doznania, z jakimi najlepsze kino domowe nie może konkurować. Coraz większe i z lepszą jakością obrazu stają się także nasze domowe ekrany – telewizorów i monitorów komputerowych. Inne natomiast się zminiaturyzowały – w telefonach, odtwarzaczach różnego rodzaju. Do czego to prowadzi? Kino domowe możemy wynieść z domu i zabrać na spacer. Na razie na dość małym ekranie, ale o już całkiem dobrej jakości. Nietrudno sobie wyobrazić w dość niedalekiej przyszłości każdego z nas z prywatnym ekranem, nawet rozkładanym, jak teraz z prywatnym telefonem. Dowolnie będziemy mogli wybierać, gdzie obejrzymy ulubiony film, niekoniecznie będąc zmuszonym zabierać całego laptopa.

A jakie są możliwości rozwoju kina? Upatruję ich w technologii 3D, na razie raczkującej i przypominającej jeszcze kino w stadium swoich początków, gdy sama możliwość sfilmowania ruchu była w stanie przyciągnąć widzów. Ale ten stan nie potrwa długo. Myślę, że powstawanie trójwymiarowych filmów fabularnych jest tylko kwestią przyszłości, możliwe, że bardzo niedalekiej. Znowu zmieni się relacja widz – obraz. Widz zostanie wrzucony w obraz, pytanie tylko, czy jako postronny obserwator, umieszczony poza rzeczywistością filmową, czy też może z możliwością kształtowania fabuły.